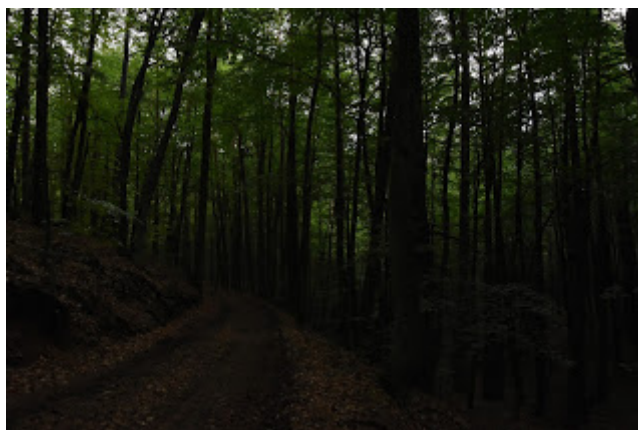


Czy byłam skończonym cymbałem, że nigdy nie obrałam tej drogi?  
Czy tylko przerażona?

Jechałam rowerem do Parwótek.

Again – zamyśliłam się i zamiast pojechać drogą obok Warszawianki, automatycznie skręciłam w kierunku Głębooczka. Kawałek za bunkrem postanowiłam skręcić w nieznaną mi leśną drogę.



Uznałam, że zapewne i tak wyląduję na polanie koło Haladyna.

I to mnie kompletnie rozwaliło.

Jak można żyć 33 lata i nie wiedzieć, że ma się we wsi krajobrazy jak z Czeskiego Raju albo Ojcowa???





Cóż, wystarczy zawsze chodzić tymi samymi drogami...

Dlaczego żyjemy tak, żeby nie dowiedzieć się, jakie piękno jest na wyciągnięcie ręki?  
Ze strachu przed nim? Bo nie może być zbyt dobrze?

Szczęście jest on demand, a my je trzymamy on hold.

Przywołałam aBsio. Zadzwońiła za 10 minut.

Umówiłyśmy się na pływanie w Głębczku, a ja pojechałam dalej tą drogą, która doprowadziła mnie na polanę Haladyna □



Parwólki nie uciekną.

Skręcam w lewo na Głębczek.

